

KWIECIEŃ 2005 | Numer 1

PODtext



RoSs

Wydawnictwo
Książki
i Czasopisma

SPIS TREŚCI:

SKOWYT	Pierwsza krew	3
WIEŻA	Haruki Murakami „Kronika ptaka nakręcacza”	6
IKW	Ryszard Kapuściński „Podróże z Herodotem”	8
LISTY	Imperium GENESIS	12
	Listy od czytelników	12



Światło dzienne ujrzało nowe pisemko "PODtext", które powstało z inicjatywy mojej oraz IronWolfa, RoSs'a i UszaQ'a. Piśmo nie jest związane ze szczególną tematyką, więc może zawierać prace każdego i o wszystkim. Jako że to pierwszy numer, to z pewnością znajdują się w

nim różne błędy i niedociągnięcia ale wraz z rozwojem będzie ich coraz mniej. Zapraszam do lektury i do ściągania następnych numerów.

"Niech moc będzie z wami".

Doktor No

PODtext

szefowie działów:

STOPKA

Doktor No

REDAKTOR NACZELNY

IronWolf

Skowyt

UszaQ

Wieża

Ross

Garnizon

Dr Wiśnia

Imperium Kwitnącego Wiśni

"PODtext" - nowo powstały miesięcznik o mało sprecyzowanych tematach? Właśnie tak możemy się określić... Nie ma tu tematów małych i wielkich. Jeśli podoba ci się nasze pisemko zapraszamy do współpracy. Pytacie jak? To proste. Należy przestać próbki swoich tekstów na adres e-mail redakcji: podtext@tlen.pl

PIERWSZA KREW

*"Światłości ty olbrzymia! czemu by
było twe szczęście, gdybyś nie miała
tych, komu jaśniejiesz?"*
- F.W.Nietzsche

...i otóż właśnie - jeśli tworzyć to po
to aby komuś to służyło, a jeśli pisać
to po to aby ktoś to czytał...

Dlatego właśnie zaczynam pierwszy swój artykuł takimi, a nie innymi słowami. Wyrażam tym samym nadzieję że kogoś zainteresuje swymi wypowiedziami jak również manifestuję swoją gotowość do podjęcia starań aby pisać rzeczy interesujące.

Nie ma się jednak, co oszukiwać, że zaciekawienie każdego nie jest zadaniem w żaden sposób wykonalnym, bo każdy pasjonuje się czymś innym. Co więcej pisanie "dla mas" ma tę wadę że jest to pisanie generalnie dość płytkie - na tyle żeby każdy mógł to zrozumieć, a czy o to mi chodzi? otóż z całą pewnością NIE. Wole trafić do węższego grona odbiorców którzy mam nadzieję, odnajdą tutaj coś więcej niż płyciznę codziennego przekazu medialnego.

Dlatego też jako środek przekazu wybrałem właśnie Internet, bo jest to jedyne naprawdę wolne i niezależne medium.

Mając informacje z pierwszej, drugiej, a czasem trzeciej ręki, ale jednak informacje dość wiarygodne, wiem że wszystkie inne media poczynawszy od telewizji, poprzez radio, a na prasie kończąc są prawdziwymi siewcami Matrixa.

Świat który kreują jest dla wielu korzystny i wygodny ale

nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością.

Pewnie wielu spośród was jest "uzależniona" od tego medialnego prania mózgu i natychmiast wystąpi w obronie swoich świętych dostawców wiedzy o otaczającej rzeczywistości, chociażby wysuwając sprytne pytanie po cóż niby wszystkie media miały by ludzi okłamywać.

A no to oczywiste - dla pieniędzy. Chociaż słowo okłamywać to nadinterpretacja - ja bym raczej to nazwał manipulacją.

Bardzo trafne jest tutaj wspomniane już wcześniej porównanie do narkotyku. Media jak dealerzy manipulują swoimi "ofiarami" aby spróbowali ich narkotyku. Narkotyk daje dużo frajdy i może nawet być niegroźny, ale radosny świat widziany przez pryzmat środków odurzających nie jest rzeczywisty. Co prawda to może nie ma większego znaczenia dopóki faktycznie jest niegroźny i przyjemniejszy niż rzeczywistość, ale nie można zapomnieć tutaj o dealerze którego celem nie było wcale sprawienie nam przyjemności a jedynie uzależnienie nas od narkotyku po to abyśmy zostali jego stałymi



IronWolf

klientami. Dodatkowo dealer jest na tyle sprytny że do naszego niegroźnego narkotyku dodaje nam środki które przygotowują nas na przyjęcie innych środków tak, aby w razie potrzeby mógł nam z łatwością sprzedać inny środek.

W ten sam sposób działają ówczesne media. Dla człowieka "uzależnionego" jest to niedostrzegalne, podobnie jak palacza nie gryzie dym papierosowy. Dopiero gdy do pokoju wejdzie osoba niepaląca zaczyna się dymem krztusić.

Jako osoba stroniąca od oglądania telewizji, słuchania radia czy czytania prasy mogę w tym względzie uważać się za medialnego abstynenta i wiem jak bardzo razi mnie każde słowo w telewizji.

Czasem zdarzy mi się stanąć w drugim pokoju i popatrzeć przez 5 minut w telewizję ogladaną tam przez moich domowników i zawsze jest to dla mnie przeżycie dość traumatyczne. Od razu zaczynam krztusić się tym dymem propagandy i prania mózgu które to obecne są niemalże w każdym programie, o reklamach już nie wspominając.

Media programują nas do ich sposobu myślenia, a właściwie to nie jest ich sposób myślenia tylko sposób myślenia sztucznie stworzony - przygotowany specjalnie dla mas - taki który jest dla kogoś wygodny. Dla tych którzy siedzą gdzieś na stołkach i ciągną kasę z naszej naiwności.

A nie możemy przecież zapominać o tym że po odpaleniu jakiegoś sposobu myślenia w naszym umyśle bardzo trudno jest się go pozbyć. Niestety nie jesteśmy w stanie sformatować swojego biologicznego twardego dysku dlatego wszelkie zainstalowane tam wirusy i trojany są niezmiernie kłopotliwe i pozwalają w bardzo wygodny i łatwy sposób nami manipulować z zewnątrz zupełnie bez naszej zgody a nawet wiedzy.

Z rozrzewnieniem wspominam

czasy gdy jako dziecko oglądałem kreskówki na Cartoon Network.

W owych czasach był to program niesamowicie czysty pod względem siania propagandy. Nie było tam reklam, bo wtedy jeszcze nie widziano w dziecku konsumenta co niestety dziś jest już codziennością sądząc chociażby po mnogości reklam skierowanych bezpośrednio do dzieci. Same kreskówki, pomijając ich jakość i treść, również żadnych myśli ideowych czy politycznych nie przekazywały, bo i po co? dziecko prawa głosu nie ma i mało go też rusza polityka Georga Busha, więc nie ma sensu zaprzatać sobie dziećmi głowy i marnować pieniędzy na ich inwigilacje skoro dziecku i tak wszystko jedno czy najedziemy Irak dla ropy tak po prostu czy pod szczytnym pretekstem obrony demokracji. Dziecko i tak nie zaprotestuje, w wyborach nie zagłosuje, a w gruncie rzeczy to pewnie nawet nie wie gdzie jest Irak i o co w ogóle tym dorosłym chodzi.

Z tymi dorosłymi jednak już sprawa się komplikuje, bo trzeba ich przecież jakoś nakłonić do kupna tej masy niepotrzebnych rzeczy, zagłosowania raz na jednych raz na drugich pozwalając to tym, to tamtym zaopatrzyć się w jakże niezbędne wille, samochody i szwajcarskie konta bankowe i wreszcie co najważniejsze trzeba jakoś tych ludzi utrzymać na smyczy. Wiadomo, zawsze znajdzie się jakiś samotny wilk który zacznie wyc po swojemu, ale nie można pozwolić aby całe stado się nam z tego powodu rozbiegło na wszystkie strony świata.

Cała sztuka władzy polega na tym żeby człowiek myślał, że robi to co chce, a tak naprawdę robił to, czego chce władza. A jak wiadomo najprostszym i chyba jedynym na to sposobem jest sprawić, aby człowiek chciał tego samego co władza. I właśnie w tym miejscu sprawdzają się media, ze swoją

ogólną społeczną propagandą i praniem mózgu 24 godziny na dobę. Bo jeśli sądzicie że propaganda to przeżytek systemów autorytarnych to grubo się mylicie. Każda władza stosuje propagandę, bo jak śpiewa Kazik "tylko "metoda różni dyktatury od republiki". Jedyna różnica jaka istnieje między propagandą z czasów PRLu a obecną to jej stopień zaawansowania. Rozwój psychologii i socjologii w ostatnim wieku był bardzo pomocny i o ile "za komuny" wszyscy zdawali sobie sprawę że są poddawani propagandzie o tyle teraz mało kto jest tego świadomy.

Zastanawia mnie czy za kilkadziesiąt lat władza w dzisiejszym rozumieniu tego słowa będzie jeszcze w ogóle potrzebna. Gdy medialne pranie mózgów dojdzie do takiego stopnia zaawansowania że wszyscy będą już myśleli wgranyimi im schematami to jedyną władzę będą miały organy odpowiedzialne za kreowanie schematów do wgrania i nawet jeśli zostanie coś takiego parlament to przecież jednostki w nim zasiadające również będą wyprane więc ich rola będzie polegała jedynie na prawomocnym realizowaniu przyswojonych schematów.

Chyba pomału stajemy na granicy porąbanego świata technokratów ze sztuk Witkacego. Szaleństwo rośnie w zaskakującym tempie - ludzie coraz częściej nie mają czasu myśleć, a to zmusza ich do korzystania z socjalizowanych wcześniej schematów które wgrały im media i wszystko staje się jasne.

Naturalnie w stopniu szaleństwa jeszcze nam do Japoni trochę brakuje, ale czy to daleka droga? obawiam się że nie - Europa szybko brnie w tym szaleństwie do przodu.

Cóż więc możemy zrobić? a no przede wszystkim propo-

nuje ograniczyć "sterowane" media czyli telewizję, radio i prasę. Ale cóż - przecież wiadomo że nie można dorosłego człowieka zmusić do oglądania jedynie Cartoon Network. Co prawda filmy można oglądać na DVD, a informacje o aktualnych wydarzeniach czerpać z sieci, ale czy to coś zmieni? przecież wszystkie wielkie portale informacyjne w sieci również są organami Matrixa, a z kolei niezależne źródła informacji są mało wiarygodne no i naturalnie mało skuteczne. Bo jeśli Pan Zenon Pietrucha na swojej stronie internetowej zamieści informacje sprzeczne z informacjami Onetu, WP i wszystkich świętych to naturalnym jest że wszyscy uwierzą "świętym" a nie Zenkowi, niezależnie od tego kto ma rację. No a biorąc pod uwagę że Pan Pietrucha jest w stanie podawać najświeższe informacje co najwyżej ze swojej wioski liczącej 50 mieszkańców, to takie źródło informacji naturalnie mija się z celem.

Słyszałem opinie że strona BBC jest w miarę niezależna, ale osobiście podkreślił bym słówko w miarę bo nie wierze w istnienie globalnego organu opiniotwórczego którego nikt by nie wykorzystywał do manipulacji społeczeństwem.

Czy więc powinniśmy się cofnąć do epoki kamienia łupanego? wyrzucić telewizory i radia i zacząć żyć jak Bóg przykazał hodując marchewkę w ogródku obok naszej ziemianki? tego nie wiem i rozważanie tego problemu wydaje mi się nie mieć większego sensu, bo przecież oczywistym jest, że nie zależnie od wyniku naszych przemyśleń i tak nie przerodzimy tego w czyn. Ale fakt faktem, że o ile pomysł na pierwszy rzut oka wydaje się debilny to po krótkim zastanowieniu już się taki głupi nie

wydaje. Wystarczy sobie przypomnieć opowieść o zadowolonym rybaku. Dla tych którzy nie znają prezentuje:

"Bogaty przemysłowiec z Północy poczuł niesmak, widząc pewnego rybaka z Południa, spokojnie opartego o swoją łódź i palącego fajkę.

- Dlaczego nie wypłynąłeś łowić? - zapytał przemysłowiec.

- Bo już złowiłem dość na dzisiaj - odpowiedział rybak.

- Dlaczego nie łowisz więcej niż to konieczne? - nalegał przemysłowiec.

- A cóż bym z tym robił? - zapytał z kolei rybak.

- Zarobiłbyś więcej pieniędzy - padło w odpowiedzi. - Mógłbyś wtedy założyć motor do swojej łodzi, wypływać na głębsze wody i łowić więcej ryb. Wtedy też zarobiłbyś więcej pieniędzy, by kupić sobie nylonową sieć, dzięki czemu miałbyś jeszcze więcej ryb i więcej pieniędzy. Szybko zarobiłbyś na drugą łódź... i być może, na całą flotę. Byłbyś wtedy bogaty tak jak ja.

- I co bym wtedy robił? - zapytał znowu rybak.

- Mógłbyś wtedy usiąść i cieszyć się z życia - odpowiedział przemysłowiec.

- A jak myślisz, co ja właśnie w tej chwili robię? - zapytał zadowolony rybak..."

Przyznacie że intrygujące. Słyszałem że Japończycy mają już nawet specjalne słowo na śmierć z przepracowania, bo taka popularna się już u nich stała ta przypadłość. Ciekawe jak będzie brzmiało podobne słowo po Polsku, gdy za kilkanaście lat stanie się ono zupełnie niezbędne. ..

"(...)

Cóż więc jest? Co zostało nam, co wszystko wiemy,

dla których żadna z dawnych wiar już nie wystarcza?

Jakaż jest przeciw włóchni złego twoja tarcza,

człowiecze z końca wieku?... Głowę zwiesił niemy.

- Kazimierz Przerwa-Tetmajer
"Koniec Wieku XIX"

■ PS.

No i pierwszy artykuł za nami. Jak tytułowa pierwsza krew. Choć niestety chyba jak krew z nosa, ale początki zawsze są trudne.

Mieliście tutaj przedsmak tego co zamierzam prezentować w tym dziale. Będą to po prostu moje przemyślenia na różne sprawy i mam nadzieję, że będą one w was wywoływać gwałtowne reakcje, bo chodzi mi przede wszystkim o to aby sprowokować was do własnych przemyśleń, ale również podzielić się z wami zdaniem moim. Być może ktoś znajdzie we mnie bratnią duszę, a ktoś inny dzięki "takiemu kretynowi jak ja" utwierdzi się w swych błogosławionych poglądach, a jeszcze ktoś inny dozna oświecenia i z radośnym krzykiem "eureka" zrozumie coś co go od jakiegoś czasu trapiło. A ja, niezależnie od tego czy ktoś "będzie ze mną czy przeciwko mnie", jeśli tylko coś zyska dzięki przeczytaniu mojego artykułu, jeśli wyniesie coś dla siebie, odkryje coś w sobie lub utwierdzi się w czymś czego pewien nie był to będę zadowolony.

■
Autor: IronWolf

HARUKI MURAKAMI

„Kronika ptaka nakręcacza”



UszaQ

Prymitywne teorie psychologiczne zakładały, że człowiek obserwuje swoje środowisko, to co się wokół niego dzieje, zebrane dane analizuje, wyciąga z nich wnioski i postępuje tak aby zmaksymalizować swoje korzyści, a zminimalizować straty. Zakładały, że człowiek myśli racjonalnie. Haruki Murakami doskonale wie, że tak nie jest, nie było i chyba nigdy nie będzie. „Kronika ptaka nakręcacza” jest powieścią o człowieku. Człowieku ukazanym w zamglonym świetle, zza którego co pewien czas przeblyskuje cała paleta absurdów jego umysłu. Ogromne spektrum złożonych osobowości, dziwnych zachowań, nigdy nie wyjaśnionych tajemnic wiruje po planecie, na której żyje każdy z nas. Pisarz przypomina nam o tym, że to, co wiemy o drugim człowieku jest syntezą naszej niepomierzalnej – więc nie wiadomo na ile skutecznej – empatii i tego, co ów drugi człowiek zechce nam o sobie powiedzieć. Potrząsa nad naszymi głowami swoim lekko zagiętym palcem i mówi z namaszczeniem, prawie nierealnie: Nawet ci, których wydaje Ci się, że znasz, mogą Cię zaskoczyć, zranić, opuścić – czy jesteś w stanie o nich walczyć? W świecie Murakami ciężko jest walczyć o bliskich, bo nie wiadomo z kim walczyć, bo sojusznikami w walce są osoby o których też nic nie wiadomo, bo oręż jest nienamacalny i wreszcie, bo aby odzyskać bliskość drugiego człowieka trzeba odzyskać samego siebie. A odzyskać samego siebie to zejść do najgłębszej, najciemniejszej, najbardziej suchej studni i wsłuchawszy się w

głos pracującego ptaka nakręcacza, pomieszać rzeczywistość z ułudą.

„Kronika ptaka nakręcacza” to dobrze napisana powieść. Z jednej strony brak wyszukanych słów i krótkie treściwe zdania sprawiają, że jesteśmy skłonni przeczytać ją jednym tchem, z drugiej natomiast ta sama prostota w żaden sposób nie banalizuje przekazu książki. Wręcz przeciwnie – całość skłania do refleksji, zadumy. Dodatkowo książka zdaje się mimowolnie narzucać pewien sposób myślenia, uwypukla potrzebę zaczerpnięcia głębokiego oddechu, spojrzenia na siebie z lotu ptaka i – co dziwne – porozmawiania sam ze sobą. Szczerze polecam.

Autor: UszaQ



RYSZARD KAPUŚCIŃSKI

„Podróże z Herodotem”

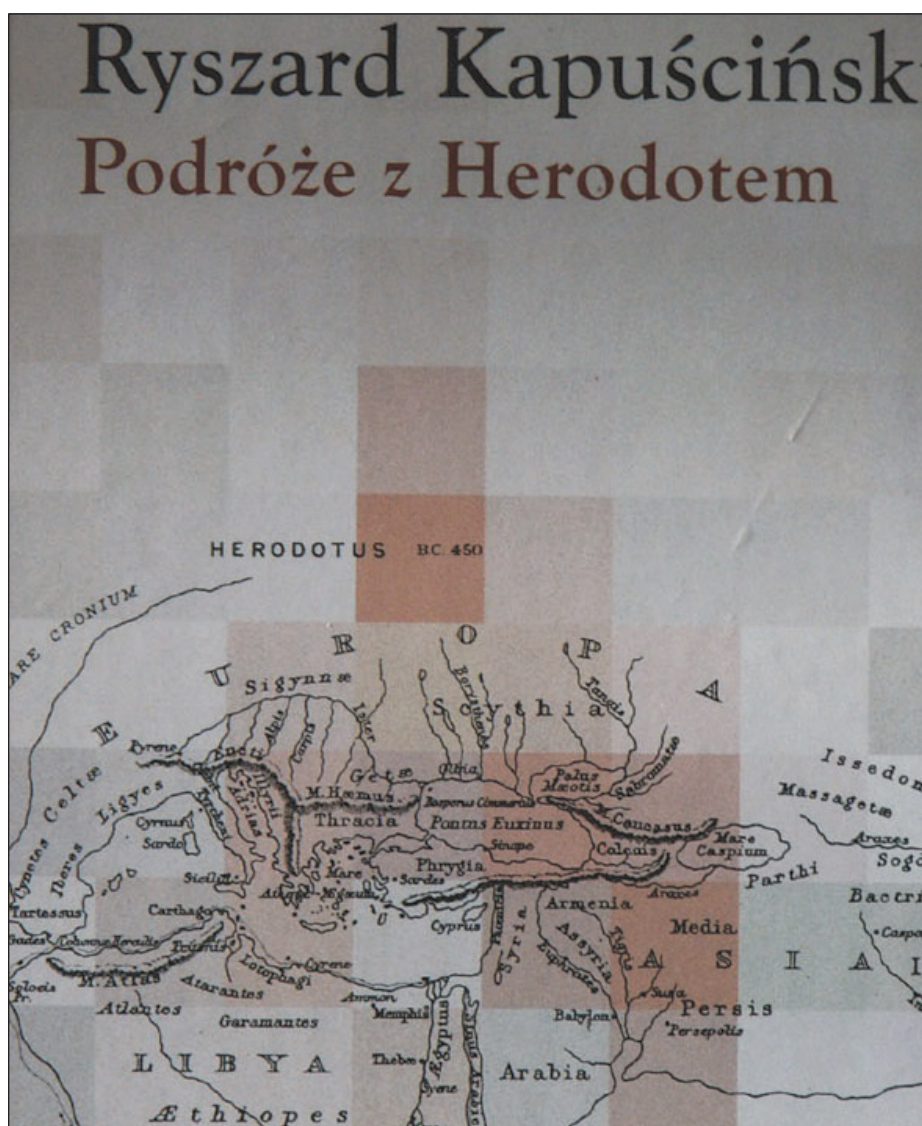
Dziennik z podróży. Tym mianem można by określić książkę Ryszarda Kapuścińskiego. Byłoby to jednak określenie dla autora krzywdzące. Z tej prostej przyczyny, że mówiąc o podróży mamy na myśli przemieszczanie się z jednego obszaru na inny – pokonywanie pewnych odległości przestrzennych. A jest to tylko jedna strona „Podróży”. Druga to intelektualna eskapada w przeszłość. Przemieszczanie się w czasie jest możliwe – zdaje się mówić Kapuściński – po czym dodaje z uśmiechem - I ja to bardzo lu-

bię. To co przewija się przez całą treść to podkreślana do bólu afirmacja dla Herodota – autora jednej tylko księgi spisanej ponad dwa tysiące lat temu – „Dziejów”. Kapuściński mówi o Herodocie jak o swoim mistrzu zachwycając się nad jego „fenomenalną pamięcią”, sposobem pisania, wytrwałością w pokonywaniu niebezpiecznego świata, łatwością nawiązywania kontaktów i wreszcie skłonnością do niedoceniań i lekceważenia wydarzeń. Z jednej strony zdawkowa autobiografia z jego

własnych podróży po świecie, z drugiej liczne fragmenty „Dziejów” Herodota okraszone dywagacjami i dygresjami nad obyczajowością człowieka dawniej i dziś. Pisarz zachłystuje się ogromem globu ziemskiego, a w szczególności wielością kultur i związanych z nimi obrzędów, obyczajów, wierzeń, zachowań i języków. Jednym słowem – książka hołd. Hołd dla świata i dla wszystkiego co z tym światem związane. Afirmacja ciekawskiej duszy ludzkiej.

Książkę czyta się przyjemnie. Nie jest to lektura dla kogoś poszukującego silnych emocji i nieoczekiwanych zwrotów akcji, ponieważ tego w niej nie znajdzie. Nie znaczy jednak, że opowieść jest nieciekawa. Książka sprawia wrażenie napisanej właśnie tak, jak autor chciałby żeby była napisana. Nie ma w niej nic wymuszonego, nic zrobionego na siłę. Niewzruszona konsekwencja w uwzniośnianiu kultury i historii. Ludzie ciekawi innych ludzi – „Podróże z Herodotem” – są napisane właśnie dla was.

Autor: UszaQ

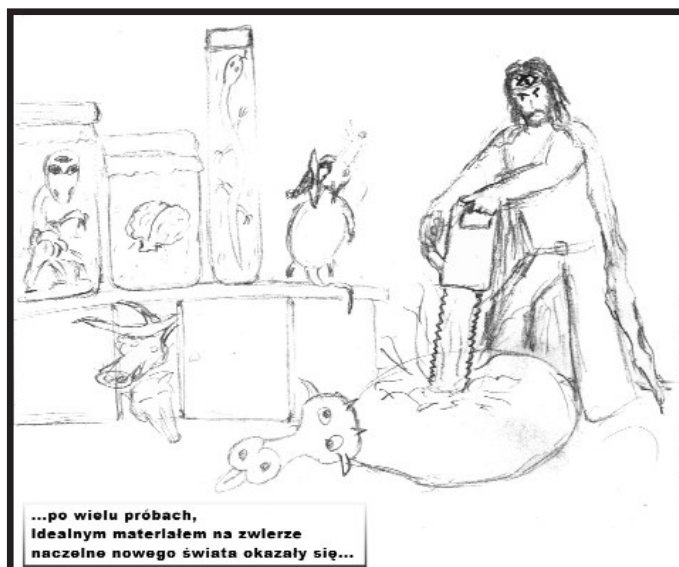
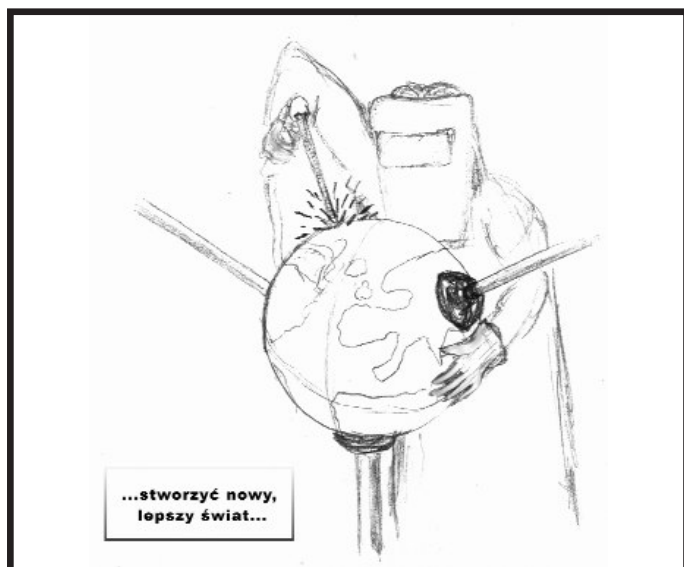
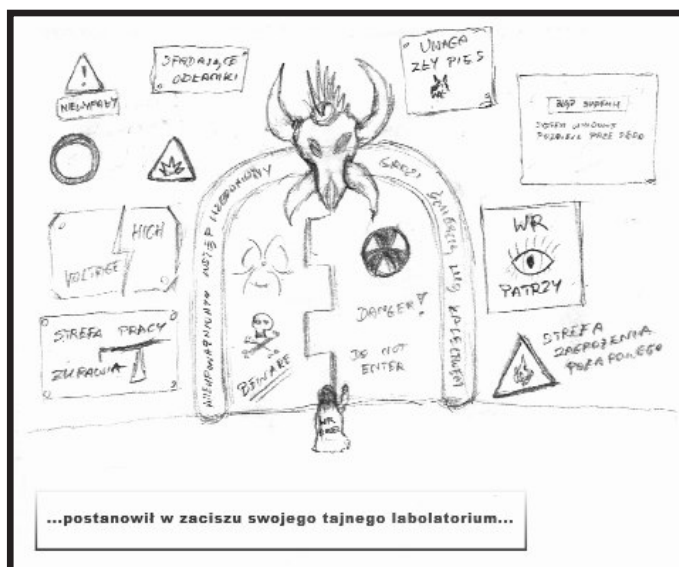




Dr Wiśniewski

Imperium Kwintessencja Wiśniewski

#1: GENESIS

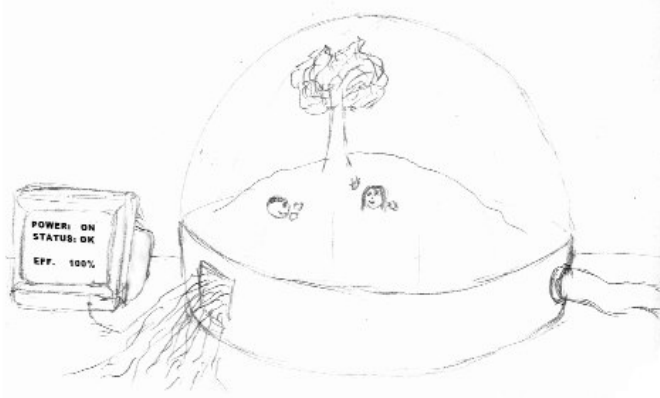




**...i tak
szósteo dnia
eksperymentów
DrWiśnia stworzył
pierwszego
pana Kulka
imieniem Awe...**



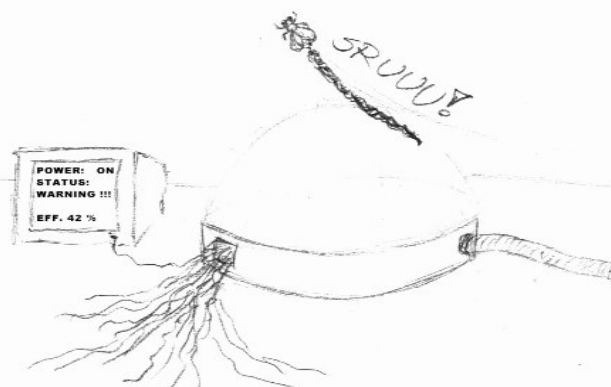
**...odizolowanym hermetyczną barierą
z pola siłowego DrWiśnia Super Extra
Mega Force Pool Beta Version 0.92g (R)**



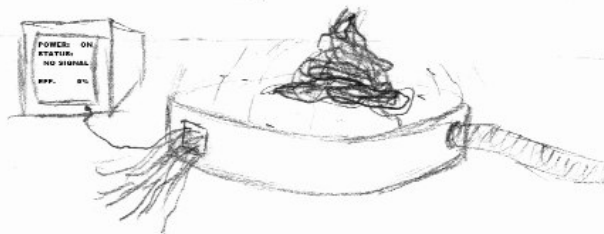


**niestety któregoś dnia
w tajnym labolatorium Doktora
pojawiła się niepowołana,
złowieszcza mucha...**

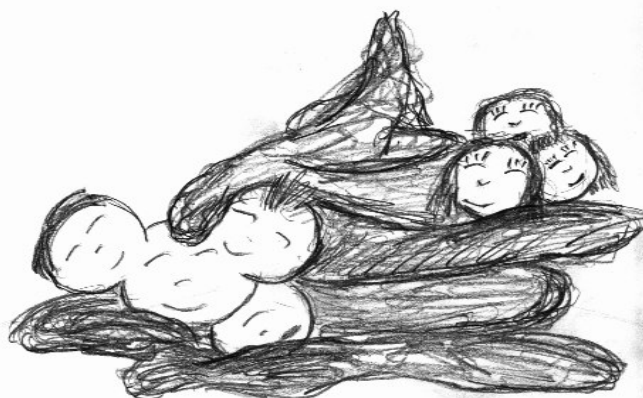
**...i nasrała na barierę
zaburzając tym samym jej
prawidłowe funkcjonowanie...**



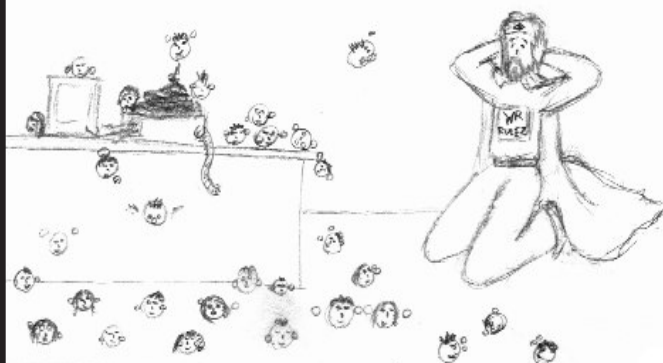
**...bariera puściła
i całe łajno tego świata
wlało się do kulkowa...**



**...Awe i Mada w nowych,
sprzyjających warunkach zaczęli się
w zastraszającym tempie rozmnażać...**



**...Gdy DrWiśnia wrócił wieczorem
do labolatorium i dostrzegł
prerażający obraz gorzko zapłakał...**

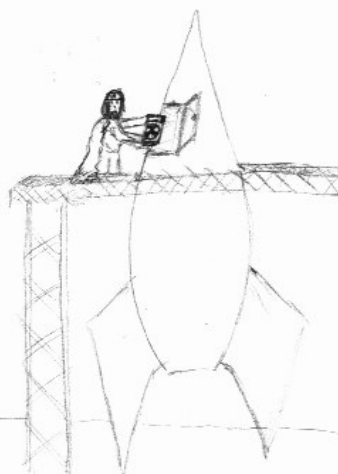


**...upchał szybko wszystkie
kulki do pojemnika...**





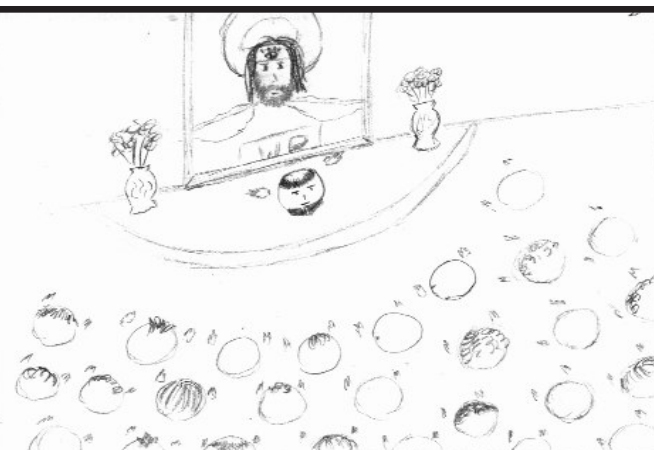
**...i wypierdyknął
w kosmos, aby
nigdy więcej
nie patrzeć
na tą rozpacz
jaka na nich
spadła i na
własne cudowne
dzieło które
zostało
zmieszane
z błotem...**



**...kulki
rozbiły się
na jakimś ciele
niebieskim,
jak zwykli
je nazywać
ludzie, które
jednak wcale
niebieskie
nie było...**



**...Tam też Kulki rozpoczęły
nowe życie daleko od pierwotnego raju...**



**...nie zapominając jednak o swoim
błogosławnym stwórcy, który im sprzedał
kopa i ich olał gdy im się niepowiodło...**

**dzięki staraniom NASA, SETI, kilku
nawiedzonych ufologów i Foxa Muldera
udało nam się nawiązać z nimi kontakt,
a dzięki staraniom DrWiśni, którego
złapał sentyment i wyrzuty sumienia,
możemy teraz oglądać relacje na żywo z...**



IMPERIUM KWITNĄCEGO WIŚNI



LISTY OD CZYTELNIKÓW

BRAK

Wszystkich chętnych zapraszamy do pisania listów na adres podtext@tlen.pl. Postaramy się by żaden nie został pominięty.

Milego pisania życzy redakcja pisma "POD**text**".

SAHARA

